

HELENA KURZYŃSKA ur. 1912; Wojśławice

Tytuł fragmentu relacji	Wojna i okupacja
Zakres terytorialny i czasowy	Wojśławice; II wojna światowa
Słowa kluczowe	lata II wojny światowej

Wojna i okupacja

Już wojna się zaczęła, ja wyszła na dwór i patrzę się że się pali ulica, pałacyk się już kończy palić, a tu taka była stara Kaźmirka i mówię: - pani Kazimiero cóż to się robi? - to Kurzyńska nic niewi? Ja mówię: - no nie, zaterana, zapracowana w podwórzu nie wychodzę, nie patrzę. Mówi Kaźmirka: -już ni ma nikogo na ulicy, już wszystko wyjechało. -Gdzie? -Jedne pojechały na Zarowie, a drugie pojechały gdzieś w te stronę. Mojego ojca nie ma bo pocztę woził końmi. Poczty kiedyś się końmi wozilo do Chełma, z Chełma przywoziło. Mojego ojca nie ma, męża nie ma, bo już nie żyje, też umarł bardzo młodo, tylko mam dwoje dzieci, siedem lat i dwa lata. Ja mówię: Boże kochany gdzież ja pójdę? Ale ja mówię do niej tak: -w razie ojciec mój przyjedzie i będzie się pytał, to pani powie że ja poszłam do teściów, a moje teście byli na tartaku, tam mieszkali, był dom, oni tam mieszkali. Wzięłam tego maleńkiego co miał dwa latka na plecy, a tego starszego, co miał siedem za rączkę i mówię: -idziem dzieci tędy, już nie pójdziem drogą, tylko łąkami i żem tędy na łąki. Doszliśmy kawalek na łąki, a tu już niemieckie samoloty i ta-ta-ta kulami sieje. O ho! już nigdzie nie ucieknę. Klękam na kolana, te dwoje dzieci do siebie i tak sobie myślę w duchu: „Boże, Matko Boska Częstochowska ratuj mnie, jak już zabije no to już wszystkich, gdzież te dzieci się podzieją, gdzież oni pójdą?” Jeden [z tych co strzelali] to był prawdziwy Niemiec, a drugi był Ślązak, też Niemiec tylko ze Śląska. I ten prawdziwy Niemiec to był krótkowidz, czy coś bo w okularach, a ten Ślązak miał lepsze oczy i mówi: -nein, nein nie strzelaj, nie strzelaj, matka, dzieci, matka z dziećmi idzie. I on dopiero przestał strzelać, ale kule się sypały przede mną i za mną. I ja dopiero wstałam i idę do tych teściów swoich. Przychodzę do teściów, gdzie ich szukać? Piesek tylko dookoła domu lata, a ich już nie ma i oni już poszli dalej, ale ja sobie myślę, ja wiem pewnie oni poszli na Ostrów, na Kolonię, bo tam jest najmłodszy mojego męża brat, no i ich i moich teściowych syn. On tam był ożeniony, pewnie oni tam są. Idę przez pola, już tam nikt mnie nie atakował. Przychodzę i tam ja ich zastałam. No mówią: -to teraz tutaj będziemy spoczywać - głodne jesteście?. Ja mówię: -nam się już i jeść nie chce, ale mówię - jak macie co, to dajcie dzieciom chociaż. - Mamy, mamy. Dali dzieciom jeść. Dzieci nakarmiłam i tak siedzę i płaczę z tego strachu, z tego wszystkiego i tak sobie myślę w duchu: „cóż to będzie Boże kochany?” A jeszcze tej Kaźmirce to powiedziałam: -jak już nigdzie nie pójdziecie, to krowy mnie wydójdzie, mleko se zabierzcie, świniom nalejcie trochę wody, trochę mleka, niech tam jeszcze żyją, może ja wrócę, nie wiem czy wrócę... Mój ojciec jak przyjechał mówi: -o Boże kochany, gdzież ja swojej rodziny będę szukać? Ta Kaźmirka wyszła i mówi: -Niech się Dziwura nie martwi,

ja wiem wszystko, ja powiem, tylko niech tam pooporządza. Dwie krowy, dwoje mniejszych cieląt było, pełna obora, świnie byli, ale świnie pobili – ci co się im chciało jeść. Była tutaj jedna sąsiadka, co się bała powiedzieć. Pani nie wiedziała kto świnie powyciągał? –Nie, nie widziałam. Czort ich tam bierz z tymi świniami, ni ma to ni ma.

Data i miejsce nagrania	2005-01-27, Wojśławice
Rozmawiał/a	Emil Majuk, Anna Kurzyńska
Transkrypcja	Mirosław Mika
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"